Cena 20 gr.

NAKŁAD 10.000 EGZEMPLARZY

MONARCHJA NARODOWA

ORGAN STRONNICTWA NARODOWYCH - MONARCHISTOW

Rok II. **15 Lutego 1939 r.** **№ 2**

Państwo Nipponu i jego konflikt z Chinami

W krainie Wschodzącego słońca przed trzema tysiącami lat, panowały straszne stosunki. Mieszkańcy tego kraju prowadzili między sobą zażarte walki, panował tam wyzysk i prawo pięści.

Widząc to wszystko i chcąc ukrócić anarchję, aby tym sposobem ratować Japonję, bogini słońca O-Mi-Kami ustanowiła cesarzem swego własnego ludzkiego wnuka Dzimmu-Tenno. Stąd też jest boskie pochodzenie cesarzy, których nieprzerwana linja panuje po dzień dzisiejszy.

Od czasu gdy Dzimmu-Tenno wstąpił na tron i objął rządy nad krajem, stosunki panujące tam zmieniły się na lepsze, a ludność zaczęła opływać w dobrobyt i poczęła się czuć szczęśliwą.

Bojąc się wpływów i demoralizacji, która poza dobrymi stronami cywilizacyjnymi zaczyna się panoszyć. Japończycy uważali za wskazane nie podtrzymywania żadnych stosunków z innymi narodami i dlatego odgrodzili się od nich zupełnie.

Ale tymczasem mniejwięcej przed osiemdziesięciu laty państwa cywilizowane zaczęły się domagać otwarcia granicy, a więc portów japońskich dla ich spraw handlowych.

Wtedy to kamandor amerykański Perry na czele eskadry dobrze uzbrojonej wkroczył do portu Yokohamy i zmusił Japończyków do otwarcia tego portu dla wwozu produktów i wyrobów przemysłowych swego kraju.

Japończycy zrozumieli dobrze, że jeśli nie przejmą cywilizacji zachodu, to zostaną pokonani przez inne narody i zginą. Chcąc siebie ratować, Japonja wysiłkiem tylko jednego pokolenia za panowania cesarza Meidzi wkroczyła w sam środek wieku pary i elektryczności.

Chyba nikt nie może zaprzeczyć, że skok z feudalnego średniowiecza na jedno z przodujących miejsc w koncernie największych narodów świata, jest czynem na miarę — gigantów.

Dlaczego ten kraj pędzi w tak przyśpieszonym tempie cywilizacyjnym, zrozumieć trudno. Może dlatego, że Japonja wchłonęła obce kultury: raz w siódmym wieku chińską, a potem w dziewiętnastym wieku zachodnią, a sama z siebie światu narazie nic nie dając. Trzeba się nad tem zastanowić co mogą dać te dwie cywilizacje wchłonięte przez jeden naród. Poniekąd już dzisiaj widzimy jaki powstał z tego produkt, a przypatrując się niesłychanemu rozrostowi potęgi tego państwa, możemy na przyszłość wywnioskować do czego on jeszcze dojdzie.

Japonja przechodziła pewien proces, gdy przed tysiącami lat stopił się naród japoński w jedną całość. Malajczycy, Mongołowie, Filipińczycy, Anamici, Chińczycy, Koreańczycy i Ajnowie, wszyscy wówczas przybyli do Nipponu i osiedlili się na równinie Jamato stworzywszy wielki naród o wspólnych specyficznych cechach. O tym kroniki historyczne nie dają dokładnych danych i tylko Jamatu jest jedynym świadkiem i zna tajemnicę tej wspaniałej mieszaniny z jakiej powstał naród Japoński.

Niewątpliwie wyższość Japończyków nad innymi narodami Azji, trzeba przypisać okoliczności, że w ich żyłach płynie wiele krwi Ajnów, a więc nordyckiej.

Niedawno jeszcze potok specyficznej kultury Nipponu płynął oddzielnym korytem nie łącząc się z potokiem kultury zachodu. Teraz te dwa potoki są złączone, a ich wody spienione płyną wartkim nurtem w jednym łożysku. Ale obserwując zjawiska rozwojowe narodów, wywnioskować nie trudno, że w niedalekim czasie kultura japońska popłynie dalej swoim własnym nurtem i wyciśnie — być może piętno na kulturze świata.

Obecnie już szereg wynalazków technicznych, sygnalizuje zbliżenie się nowej ery w Japonji i może teraz właśnie rozpocznie się okres japońskiego najintensywniejszego wkładu do cywilizacji ogólnoludzkiej.

Może, a nawet napewno wielu ludziom nasuwa się myśl o mogącym rozwinąć się rasowoplemiennym rasizmie Japonji, głoszącej hasło, że Azja dla Azjatów, a mogącym utworzyć przepaść, dzielącą ludzkość na dwa obozy. Tego rodzaju sprawę trudno obecnie omawiać, bo to kwestja dalekiej przyszłości i tylko kiedyś nasze przyszłe pokolenia będą miały prawo o tem sądzić i mówić jako o fakcie który został dokonany, lub o takim, który mógł zaistnieć, ale nie zaisniał. Dzisiaj nawet gdyby takie niebzpieczeństwo groziło, to pomimo to, prawda objektywna musi wziąć górę i trzeba przyznać Japonji jej wielkość.

Wszystkie wojny prowadzone z Chinami i Rosją były zwycięskie, a po wielkiej wojnie zdziwił się świat zręcznością japońskich dyplomatów. Bezwątpienia jedną z przyczyn, która dała Japonji możność dojścia do takiej potęgi było to, że przyjmując zdobycze cywilizacyjne od innych narodów, nie wyzbyła się swoich cech dodatnich i wszystko to co okazało się złe, zostało odrzucone. Nadal cechą Japończyków pozostała miłość Ojczyzny i tradycji, wyjątkowa pracowitość, uprzejmość i gościnność, jakiej w żadnym kraju się nie spotyka, a w końcu brak hipokryzji, fałszu, które to wady jaskrawo występują u innych narodów. Patrjotyzm Japończyków doszedł do punktu kulminacyjnego i każdy obywatel bez względu na zajmowaną sytuację w hjerarchji społecznej, jest zawsze gotów do wszelkiego rodzaju poświęceń i nawet poczytuje sobie za wielkie szczęście, jeśli ma okazję złożenia swego żywota w interesach Ojczyzny.

Jako charakterystykę mentalności japońskiej przytacza się pewne epizody z czasów wojny rosyjsko - japońskiej z 1905 r. W wojsku Japońskim były wtedy wprowadzone karabiny o bardzo małym kalibrze. Żołnierz rosyjski, o ile nie był trafiony w głowę lub serce tak małą kulą karabinową, nie ginął, a tylko odnosił większe, lub mniejsze poranienia,, co powodowało opuszczenie przez niego szeregów. Gdy się zwracało uwagę japońskich władz wojskowych na tę okoliczność, to się otrzymywało odpowiedź, że właśnie w tym celu są prowadzone karabiny o małym kalibrze, aby ludzi nie zabijano, a tylko raniąc usuwano z szeregów nieprzyjacielskich.

Nadmienić trzeba, że w tej wojnie Japończycy brali ogromne ilości Rosjan do niewoli. Pomimo, że odczuwał się brak aprowizacji na całym terenie państwa, jednakowoż, swoich jeńców wojennych Japończycy karmili bardzo dobrze. Utrzymywano jeńców w wyjątkowo dobrych, higienicznych warunkach, wpływało na nich umoralniająco, wprowadzono specjalne szkoły, gdzie analfabetów uczono pisać i czytać po rosyjsku, a poza tym uczono różnych rzemiosł z tym wyrachowaniem, że gdy okres niewoli się skończy i ci ludzie powrócą do swego kraju, posiadając fach w ręku, dadzą sobie radę.

Tak Japończycy postępowali z pokonanym wrogiem, a to chyba dostatecznie charakteryzuje jak wysoko stoi ten naród pod względem kultury duchowej.

Teraz poruszymy sprawę obecnego konfliktu japońsko - chińskiego i poszukamy przyczyn dla jakich ten konflikt powstał.

Japończycy są narodem dzielnych żołnierzy, obrotnych kupców, doskonałych kolonizatorów i pomimo tych cech dodatnich są narodem wyjątkowo upośledzonym pod wielu względami.

Trzeba wziąć pod uwagę, że Japończyków jest siedemdziesiąt milionów, a tylko 15% powierzchni kraju zaliczyć można do kategorii ziemi urodzajnej, bo reszta są to tereny skaliste, kompletne nieużytki. Jak jest Japończykom w ich własnym kraju ciasno, to doskonałą będzie ilustracją, jeśli podamy, że gdyby Stany Zjednoczone posiadały tak gęste zaludnienie, jak Japonia, to liczyłyby obecnie ponad półtora miljarda ludności. Jest to więc ta siła wyższa, która ciąży nad Japonią, a nie mogąc się wyżywić we własnym kraju, ludność jej musi szukać dróg wyjścia, a więc emigracji do innych krajów.

Takim krajem ,do którego Japończycy stale emigrowali, były sąsiednie Chiny i tam prowadzili handel, oraz inwestowali znaczne swoje kapitały. Rząd Japoński nigdy nie miał na myśli wszczęcie akcji kolonizacyjnej na terenie Chin, bo nawet w Mandżuko emigracja japońska jest bardzo nieznaczna.

Ale Japonia odczuwa ogromny brak surowców, artykułów przemysłowych i spożywczych, a poza tym są jej potrzebne rynki zbytu, gdyż nie będąc krajem rolniczym, musi żyć z handlu, albo też pozwolić ginąć z głodu znacznej części swej ludności.

Nie bez znaczenia będzie, jeśli dodamy, że na wielu sesjach parlamentarnych, były premier japoński książe Kanoye nie raz już oświadczył, że Japonia nie dąży do podbojów terytorialnych

(Dokończenie na str. 2-ej).

Państwo Nipponu i jego...

(*Dokończenie ze str. 1-ej*).

Chin, ale dąży tylko do współpracy z nimi.

Jednakowoż tej współpracy być nie mogło, bo Moskwa dobrze zorientowana wie, że jeśli Chiny znajdą się pod wpływem Japonii, to propaganda komunistyczna prowadzona przez nią nie da dodatnich rezultatów. Dlateko też w 1935 r. podczas światowego kongresu, który w Moskwie się odbył, Komitern wskazał na Japonię i Polskę, jako te kraje, przeciw którym jego akcja miałaby być zwrócona.

Ponieważ Japonia zebezpieczyła się przed trucizną komunistyczną, postanowiono poprowadzić przeciw niej atak flankowy. Wszczęto ten atak pod postacią propagandy niby to nacjonalistycznej, pod hasłem „Walka z Japonią", a obałamuceni i skomunizowani Chińczycy wbrew swoim własnym narodowym interesom rozpoczęli tę akcję.

Przeszło sześćdziesiąt tysięcy obywateli japońskich w Chinach Północnych stało się ofiarą aktów przemocy i gwałtów. Około trzy tysiące Japończyków musiano ewakuować z najdalszych centrów handlowych i dorzecza Jang-tse-Kiangu, gdzie ich obroty handlowe sięgały kilkudziesięciu milionów jen rocznie. Następnie masakra w Tunchow, gdzie paruset Japończyków, ludzi cywilnych torturowano, a w końcu zabito, stała się aktem tego rodzaju, że rząd japoński nie mógł już dłużej pozostać biernym. Rząd miał prawo, a nawet obowiązek do wystąpienia w obronie swoich obywateli, których życiu i mieniu zaczął zagrażać podniecany przez rosyjskich komunistów, szał nienawiści. Rząd musiał bronić życia, mienia, honoru i dobrego imienia narodu japońskiego wobec prowokacji tolerowanej, a nawet pochwalanej przez władze chińskie, które już wtedy były zupełnie opanowane i podporządkowane komunistom rosyjskim.

Agitacja antyjapońska stała się punktem wyjściowym dla zawarcia przymierza między Kuomintangiem i Kominternem, którego dążeniem jest zorganizowanie frontu ludowego pod przykrywką ruchu antyjapońskiego.

Zupełnie jest zrozumiałe, że niebezpieczeństwo szerzenia przez komunistów ruchu antyjapońskiego, nie mogło być tolerowane, gdyż uderzyło w żywotne interesy wszystkich Japończyków i rząd musiał postawić tamę szerzeniu się zgubnych wpływów na Dalekim Wschodzie.

Wreszcie Japonia jako Państwo o bardzo wysokiej kulturze i etyce, nie miała nawet moralnego prawa pozostawać obojętną na los swego sąsiada, którego dom ogarnęły płomienie.

Japonia nie wypowiedziała wojny w ścisłym tego słowa znaczeniu, tylko użyła siły zbrojnej, którą prędzej powinno by się nazwać ekspedycją karną, mającą na celu przywrócenie porządku w zanarchizowanym kraju, oraz przywrócenie praw wynikających z zawartych swego czasu traktatów między Japonią i Chinami.

Dzisiaj Japonia wydaje olbrzymie pieniądze na tę zbrojną ekspedycję karną i jest na razie stroną poszkodowaną, a Chiny tak samo mają wydatki i tracą swoich obywateli, więc oba te państwa bardzo ucierpiały i cierpią w dalszym ciągu, jednakowoż aby położyć kres temu konfliktowi i zmienić obecną sytuację, należy w pierwszym rzędzie usunąć przyczynę, t. j. utrzymywanie przez Chiny stosunków z Rosją bolszewicką.

Widzimy przecież co u nas w Europie się dzieje i pamiętamy, bo to jeszcze nie dawno było, gdy ten sam bolszewizm zagrażał wszystkim jej państwom.

Pierwszym, który zrozumiał w całej pełni grożące niebezpieczeństwo i konieczność natychmiastowego przeciwstawienia się komunizmowi, niosącemu zagładę całej Europie, był Wielki Marszałek Polski Józef Piłsudski.

On, nie bacząc na niesłychanie trudne warunki dla prowadzenia operacji wojennych, jakie były w owym czasie, na czele sił zbrojnych, zadał cios ekspansji czerwonego kolosa.

Ale w miarę jak rany otrzymane w 1920 r. zaczęły się goić, Moskwa opracowała nowy plan strategiczny podboju świata.

Ten plan moskiewski stał się niespodzianką dla wszystkich, gdyż atak został zapoczątkowany od strony **Zachodniej Europy.**

Tam na skrajnym zachodzie bomba komunistyczna eksplodując, wznieciła wielki pożar, który zaczął się rozszerzać z niesłychaną szybkością.

I znowu w tym krytycznym momencie znaleźli się wielcy mężowie stanu, a przedewszystkiem prawdziwi patryjoci i ludzie uczciwi, którzy widząc niebezpieczeństwo zagrażające europejskiej cywilizacji, wzięli się do pracy, do czynu, aby widmo tej katastrofy odwrócić.

Oni stworzyli blok antykomunistyczny państw centralnych w celu ratowania Europy przed tą zarazą, plagą najstraszniejszą, jaka kiedykolwiek powstała na świecie.

Na Dalekim Wschodzie nie ma tych Państw, którzyby podobne bloki mogły organizować, więc tylko sama Japonia musi stawić czoło nawele bolszewickiej, zagrażającej interesom całej Azji.

Musimy wierzyć i mamy ku temu podstawy, że państwo **Nipponu**, jako kraj o wysokiej kulturze, a przedewszystkiem kulturze duchowej, potrafi spełnić swoją misję obrońcy pokoju i porządku, na Dalekim Wschodzie.

K. L.

25.I. 1939 r.

ś. p. Roman Dmowski

Nie stało Go już... Wielki nauczyciel Polaków, wielki Budowniczy Polski, Jej genialny Mąż Stanu, spoczął na cmentarzu najbiedniejszych Warszawy — na Brudnie. W skromnym, jak cała Jego istota,pogrzebie brakło czynników urzędowych Polski... Jedynie kilkunastotysięczne rzesze wyznawców Jego idei, kadry Polskiej Narodowej, odprowadzały Go w tej ostatniej drodze. Choć i da to Bóg, że nie w ostatniej! że odprowadzimy Go raz jeszcze, we właściwszy sposób i na właściwsze miejsce.

Szły tłumy milczące, jakby urzekłe, wpatrzone, w tę trumnę przykrytą sztandarem biało-amarantowym, który niby symbol istoty zmarłego — biel Jego sumienia i cnoty — amarant krwi serdecznej oddanej do ostatniej kropli Polsce — był jakby Jego najlepszym obrazem. I nie portretów, nie pomników, z martwego kamienia, nie parad ostencyjnych potrzeba by uczcić zmarłego, te rzeczy były bowiem przeciwne Jego naturze. Lepszymi Jego pomnikami są te, co już stoją: słupy graniczne nad Notecią, Obrą i Odrą, lepszymi obrazami są mapy Polski z granicami, które On przeważnie wykreślał. Najlepiej Go czczą jednak dusze, które ukształtował, — dusze większości Polaków.

Przejdziemy pokrótce koleje żywota Romana Dmowskiego i oceńmy najważniejsze dzieła, których dokonał. Urodzony w 1864 r. w Warszawie, z rodziny mazurskiej osiadłej od dawna na Podlasiu, między Liwcem a Bugiem, co było kresami naszymi w dawnym czasie, gdzie z tych czasów zachowano hart i zaciętość ducha kresową, które to cechy mocno znamionowały Dmowskiego — pierwsze kroki publiczne stawiał jako student w grupie skupiającej się dokoła pisma „Głos" pod przewodem J. L. Popławskiego i J. Potockiego. Po manifestacji ku uczczeniu 100-letniej rocznicy powstania Kościuszki w 1894 r. — której był współorganizatorem, wydalono Go z Warszawy i musiał siedzieć daleko od kraju, rok w Mitawie. W 1895 r. wyjechał do Lwowa, gdzie w tymże roku założone pismo Przegląd Wszechpolski, zaczęło ustalać zasady narodowej niezależnej polskiej tj. wspólnej dla całego narodu, jednej dla wszystkich zaborów — polityki. Dmowski w tym piśmie, miał odrazu głos decydujący; niedługo potem założył Str. Narodowo-Demokratyczne, które niebawem ogarnęło wszystkie 3 zabory, i zaczęło wywierać coraz znaczniejszy wpływ. Pamiętne było przemycanie pisma „Polak" drukowanego w Austrii, do rosyjskiego zaboru, i praca żmudna, organizacyjna, wciąż prześladowana i przerywana więzieniami. W 1902 r. Dmowski napisał książkę „Myśli nowoczesnego Polaka", dzieło to wywarło i wywiera niesłychane wrażenie: w nadzwyczaj dobitny, jasny sposób Dmowski mówi o zasadach politycznych ważnych dla całego **narodu**, że tylko ta polityka coś znaczy dla całości, która zamyśla powiększyć siłę całego **ogółu**, nie zaś cząstek jego, która łączy wszystkich i pobudza moc ogólną, a nie dzieli i rzuca jednych przeciw drugim, ta która przymnaża dóbr a nie taka co zasadza się na wyrywaniu sobie wzajemnie krótko mówiąc — wszelkie materialistyczne dążenia czy to ludowców czy socjalistów czy konserwatystów, to wszystko nie ma żadnej wartości dla ogółu, nic mu nie doda, nic nie przysporzy, a przy większym rozżarciu się klas nawet zburzy i zniszczy te dobra, co są. Prawdziwa polityka to ta, która ludzi pobudza do wyjścia poza ciasne sobkowanie, co łączy ludzi do wspólnego czynu, do poświęcenia się dla ogółu. Najostrzej Dmowski zwalcza bierność, lenistwo,, t. zw. dobroduszność, która właściwie jest ospałością polaków, ich brak konsekwencji i wytrwałości w rozpoczętym dziele i wzajemne oglądanie się jednych na drugich.

Od tej książki imię Dmowskiego staje się sławne. Nadchodzi wojna rosyjsko - japońska, klęski Rosji, zaburzenia, cała Rosja i część nas pod nią, stają w ogniu rewolucji. Dla Dmowskiego i Stronnictwa, którym kieruje nadchodzi czas próby. Nasi socjaliści i radykali pomagają co sil rewolucji rosyjskiej, raz chcąc zniszczyć Rosję, po drugie zaprowadzić u nas socjalizm i zniszczyć polską „burżuazję". Dmowski występuje bezwzględnie do walki z rewolucją u nas i w Rosji. On widzi szerzej i dalej. On widzi, że na zachodzie Niemcy tylko czyhają na rozkład Rosji i aby bez trudu ją zniszczyć i zrobić z niej kolonię, a pierwsi na drodze jesteśmy my... Niemcy spotężniałe, uzbrojone najlepiej w świecie. niszcząc i dobijając Polaków pod swym zaborem, położyłyby w razie upadku Rosji, rękę na nas reszcie i może by nas zgniotły doszczętnie.

A więc nie można dopuścić do upadku Rosji, boć ta w oczach słabnie, trzeba ją wzmocnić! taki jest nasz interes, tym to powodowany Dmowski każe głosować naszym posłom w ruskiej Dumie za poborem rekreta i wzmocnieniem armii. Zresztą już w Europie, widzą i czują zachłanność Niemiec ich groźne dla wszystkich apetyty i zbrojenia, zresztą Niemcy wcale nie ukrywają, że świat ma należeć do nich. Dmowski myśli: aby tylko do tej wojny, która już jest pewna, Rosję utrzymać na nogach, aby choć niedługo, ale się biła, to już będzie dobrze, później na Niemcy ruszy cały świat. W 1908 r. Dmowski pisze książkę „Rosja, Niemcy i kwestia polska" w której przepowiada upadek Rosji i tłumaczy stanowisko Polaków wobec przyszłej wojny. Zresztą i tak przed wojną, Dmowski i Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, zajmują się prawie jedynie skupianiem Polaków w zwarty front przeciwko Niemcom i Austrji. Nadchodzi wojna, wszystko przebiega tak jak Dmowski

(*Dokończenie na str. 3-ej*)

Ś. p. kardynał Aleksander Kakowski b. regent Królestwa Polskiego

O olbrzymich zasługach ś. p. Kardynała Aleksandra Kakowskiego pisano bardzo wiele. Toteż na łamach naszego pisma pragniemy przypomnieć tylko najważniejsze momenty tych wiekopomnych zasług, jakimi są:ponad ćwierć wieku znakomitych rządów Archidjecezją Warszawską, 70 nowych parafji i 200 nowych kościołów i kaplic, wzniesionych za rządów Kardynała Kakowskiego w Archidjecezji Warszawskiej, a w szczególności szereg świątyń w Warszawie, jak Bazylika Najświętszego Serca Jezusowego, Kościoła Św. Jakóba itd., wzniesienie wspaniałego gmachu Domu Katolickiego w Warszawie, rozbudzanie wśród duchowieństwa pracy naukowej i rozwijanie się Akcji Katolickiej.

W bogatym w pracę i zasługi żywocie ś. p. Aleksandra Kardynała Kakowskiego pragniemy jako Narodowi Monarchiści ze szczególnym naciskiem podkreślic Jego stanowisko jako Regenta Królestwa Polskiego.

W roku 1917 Ksiądz Arcybiskup Kakowski został członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego wraz ze Zdzisławem Księciem Lubomirskim i Józefem Ostrowskim, a w listopadzie 1918 r. wraz z nimi przekazał władze w ręce Józefa Piłsudskiego. Rada Regencyjna Królestwa Polskiego była pierwszą wyraźną prawną polityczną instytucją Państwa Polskiego i to Państwa o charakterze Monarchji. Tak więc z Osobą ś. p. Kardynała Kakowskiego złączone jest powstanie Monarchji Polskiej, zjawienie się jej w rodzinie państw europejskich po długich latach niewoli".

Godność tę ś. p. Kardynał Kakowski sprawował w tych ciężkich i trudnych warunkach z wielkim taktem i rozumem politycznym. Przez sprawowanie tej godności ś. p. Kardynał Kakowski wszedł na zawsze do dziejów Polskiej Idei Monarchicznej.

T. de Teopoli.

Stan służby generała Tadeusza Tyszkiewicza

Hrabia Tadeusz Tyszkiewicz, urodzony w r. 1774, służbę rozpoczął od szeregowca w regimencie gwardji konnej (Mierowskim). Podczas wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku jest młodszym oficerem, potem — dowódcą chorągwi w Pińskiej brygadzie kawalerji narodowej. Insurekcja kościuszkowska woła go znowu pod broń. Wyróżnia się przy obronie Pragi, jako adjutant poległego tam generała Jakuba Jasińskiego.

Upadek insurekcji pozbawia go dóbr rodowych, wziętych w sekwestr przez zaborców. Emigruje po raz pierwszy. Do kraju wraca w r. 1806, znów do wojska. Jako dowódca polskiej gwardji honorowej Napoleona, odbywa ze sztabem cesarskim kampanię roku 1807, walcząc pod Pułtuskiem i Iławą oraz Frydlandem. Za Iławę otrzymuje krzyż Legji Honorowej.

Mianowany pułkownikiem w wojsku Księstwa Warszawskiego, dowodzi kolejno 4 pułkiem strzelców konnych, następnie — 2 pułkiem ułanów. Na czele tego pułku odbywa kampanię 1809 roku przeciw Austrjakom, bijąc się pod Nadarzynem, Sandomierzem, Wrzawami, biorąc udział w wielu innych bitwach i potyczkach. Za tę kampanię otrzymuje krzyż oficerski Virtuti Militari.

Na wojnę roku 1812 z Rosją wyrusza na czele brygady kawalerji, wchodzącej w skład V korpusu Wielkiej Armji (korpusu księcia Józefa Poniatowskiego). Jako już generał, walczący pod Smoleńskiem, gdzie otrzymuje oficerski krzyż Legji Honorowej, pod Brodinem, Woronowem, Tarutinem i w pomniejszych potyczkach. Ciężko ranny pod Miedynem, dostaje się do niewoli i internowany zostaje w Astrachaniu.

Kończy się epopea napoleońska. Aleksander, „anioł pokoju", cesarz i król, stara się pozyskać serca nowych swoich poddanych. Przy obsadzie senatu Królestwa Kongresowego Tadeusz Tyszkiewicz otrzymuje krzesło senatora - kasztelana, dzięki włościom, posiadanym po tej stronie Bugu. Jako senator, w r. 1828 zasiada w słynnym sądzie sejmowym. Jest w sile wieku: powrócił do fortuny, do należnej mu z rodu senatorskiej godności, ma nade wszystko powszechny mir i uznanie. Mieszka w swoich dobrach świsłockich, prowadząc w nich skrzętną gospodarkę. Zdawałoby się, że zakończył burzliwy okres życia. Jest żonaty, ma córki. Procul negotiis, szablę przekuwszy na lemiesz, ma prawo starzeć się w spokoju.

Ale przecież — patrzcie! Wybucha rewolucja listopadowa. Oddział Chłapowskiego w pogoni za Wielkim Księciem, przybywa na Litwę, z pieśnią: „Za Bug! za Bug! za Bug!" Stary żołnierz, choć ma swoje zastrzeżenia, przecież zrywa się, jak rumak bojowy. Wyrusza razem z Chłapowskim, a gdy nastąpiło połączenie się z Giełgudem, zostaje prezesem Rządu Centralnego Tymczasowego na Litwie.

Gra krew tyszkiewiczowska. Jeszcze raz stary generał zmierzył się z tym wrogiem z którym bił się w pierwszej swojej, młodzieńczej kampanji. W blisko czterdzieści lat potem pokaże, że nie zależał pola.

Po klęsce powstania, rzecz jasna, że trzeba znów emigrować. Nie może być mowy o amnestji dla zbuntowanego senatora, dla dziedzica dóbr na Litwie. Tyszkiewicz osiada w Paryżu. Tam bierze jeszcze czynny udział w życiu emigracji, bo rogata dusza nie chce pogodzić się z bezczynnością, bo ucho, przywykłe do trąbki żołnierskiej, wciąż nadsłuchuje, czy dźwięk jej nie doleci z nad Wisły, czy z dalszym poszumem rodzinnych świsłockich borów.

Nie doleci. Już generał Tyszkiewicz nie dosiądzie konia, nie przypasze starej szabli kawaleryjskiej, co pamięta księcia Józefa i kawalerję narodową. Idzie zwolna, pośród emigracyjnych „na paryskim bruku" swarów — starość, dręczona tęsknotą za krajem i bezczynnością.

Wtedy to generał zasiądzie i, jak na porządnego żołnierza przystało, uporządkuje swój stan służby dla Polski. Chce, aby potomność wiedziała, że nie zmarnował życia, że czynił, jak Polakowi, szlachcicowi, jak Tyszkiewiczowi przystało. I wtedy też napisał swój testament.

Nie chce wracać, nawet w trumnie do Polski mikołajowskiej, czy innej, nie wolnej. Natomiast, gdy w świsłockich borach zabrzmi swobodny spiew słowika, chce i prosi, aby choć z pod ziemi mógł głos ten usłyszeć.

Świsłockie bory... Ciągnęliśmy nimi w korpusie generała Dowbora, w roku 1918, śladem dawnego 1 pułku ułanów, który w r. 1831 odbył pod Chłapowskim wyprawę na Litwę. Słyszeliśmy te słowiki, które kląskaniem przepełniały lasy w każdej porze dnia i nocy. Modliliśmy się w Świsłoczy na mogiłach żołnierzy polskich z jeszcze dawniejszych czasów, z 1812 roku. Bory te nie wróciły do Polski, a mogiły może się już całkiem pod ziemię zapadły.



Ale Polska jest wolna. Dla starego żołnierza, co nie zawahał się nigdy najbliższych i fortuny odbieżeć, gdy wezwała krajowa potrzeba, co związał poczesną służbę żołnierską zmierzch dawnej Rzeczypospolitej z półwieczem bojów polskich o niepodległość — znajdzie się w niej najlepsze miejsce. Miejsce pośród mogił młodszych towarzyszów broni, śniących w odzyskanej ojczyźnie pogodny sen wieczny.

Antoni Bogusławski.

„Kurjer Warszawski".

Ś. p. Roman Dmowski

(Dokończenie ze str. 8-ej)

przepowiedział, Rosja się trzyma do jesieni 1917 r. aż upada, ale ją natychmiast zastąpiła o wiele potężniejsza Ameryka i przechyliła szalę na stronę „koalicji". Myśmy tylko mieli w 1918 r. obrazek jakby to było w razie zwycięstwa Niemiec: Ukraina pod Łukowem i Lublinem, Niemcy w Łodzi i Częstochowie, a Polska od Warszawy do Kielc!

Chwała Bogu, nie doszło do tego, przyszło wręcz przeciwnie — Niemcy musiały oddać zagrabione ziemie polskie; skutek to głównie propagandy Dmowskiego, który tłumaczył, że ziemie polskie są podwaliną potęgi Prus, odbierzmy im je, a Niemcy przestaną być groźbą dla Europy i świata. Przyszła klęska Niemiec, rozpad Austrii, ziemie polskie stopniowo uwalniają się od zaborców — dla Dmowskiego żmudne dnie walk i starć o granice Polski — aż 28 czerwca 1919 nadchodzi najpiękniejsze w życiu Dmowskiego chwila, gdy kładzie swój podpis na traktacie Wersalskim. Nie dał on nam wszystkiego, co się nam należało, przede wszystkim Górnego Śląska, ale i to co dał, przeszło najśmielsze nasze marzenia z czarnych dni niewoli. To było największe zwycięstwo Dmowskiego.

Nadchodzą czasy, po burzliwym epizodzie 1920 roku, ustalania form prawnych, odbudowy gospodarki, porządkowania administracji. Dmowski nie widzi tu miejsca dla siebie; krytycznie patrzy na sejmowe rządzenie, brak sensu i ładu w pracy, niemożność planowania na dalszę metę, gdyż ministrów ciągle zmieniają, widzi posiew anarchii a nie wiele może poradzić; obóz któremu przewodził bez ludzi wybitnych, bez młodych sił nie jest w stanie poprowadzić walki o lepszy ustrój rząd. Przychodzi rewolucja Piłsudskiego i nowe, już trwałe rządy. W tym czasie Dmowski mawia, że czas wymaga silniejszego ustroju niż obecny, że narodowcy muszą się stać monarchistami, a dopóki się nimi nie staną nie mają szans na rządzenie. Zresztą Dmowski planuje dalej: nie wierząc w rządy wszystkich, poprzez swych posłów - adwokatów — stwarza szkołę rządzenia (tym właśnie był Obóz Wielkiej Polski), gdzie młodych działaczy co z głębin narodu się wyłaniali, urabia na przodowników narodu i przyszłych rządzicieli. Pisze pozatym głębokie dzieła, gdzie w iście genialny sposób oświetla najtrudniejsze sprawy. Późny wiek nie odbiera Mu świeżości umysłu, wciąż jeszcze wskazuje narodowi drogę, na której go czeka moc i wielkość.

Aż nadchodzi kres; w pierwszy dzień tego złowróżbnego 1939 roku schodzi z tego świata, kończy ostatni pracowity dzień żywota, w którym ani jednego dnia nie było zmarnowanego i bez korzyści dla Polski. Przestało bić serce płomienne i najczulsze z polskich, nigdy bowiem zimna i trzeźwa forma wyrażeń, nie unoszenie się, nie mogły przesłonić żaru uczucia, bijącego od płonącego miłością ojczyzny serca Zmarłego. Ciało Dmowskiego zamarło, ale Duch Jego żyje pomiędzy nami i wcielony w wiecznie żywą Polskę, już nazawsze w Niej pozostanie.

W. N. Szczepkowski.

Naiwność

„Robotnik" podaje taki ordre de bataille walczących sił w Hiszpanji.

„Kto stoi po stronie rewolty? Odpowiedź jest jasna:

1) Legja cudzoziemska;

2) marokańskie wojska tubylcze;

3) faszyści, monarchiści, bankierzy, spekulanci, obszarnicy;

4) około jednej trzeciej armii regularnej, niewielka część floty i lotnictwa.

Kto stoi po stronie rządu ludowego Hiszpanii? Odpowiedź jest tak samo jasna:

1) około dwóch trzecich armii regularnej;

2) większość floty i lotnictwa;

3) i... naród".

I oto ta większość floty i lotnictwa, 66 proc. armii regularnej oraz cały „naród" nie mogą uporać się z powstaniem. Tracą miasto za miastem, prowincję za prowincją! Cóż w takim razie są warci?

Można być wrogiem ruchu powstańczego w Hiszpanii, ale wystarcza mieć jaki taki zmysł polityczny i umieć czytać wiadomości, by zrozumieć, że w Hiszpanii walczą dwa wielkie masowe ruchy. Nacjonalizm jest dzisiaj wszędzie ruchem szerokich mas. W Hiszpanii znajduje się on po stronie powstańców. Gdyby gen. Franco dysponował tylko oddziałami wojskowymi i nie miał za sobą poparcia wielkiej części narodu, walka zostałaby rozstrzygnięta na korzyść rządu.

Przy sposobności konstatujemy jeszcze raz, że „Robotnik" broni rządu legalnego przed rewoltą wojskową — ale tylko w Hiszpanii, bo w Polsce oświadczył się za rewoltą wojska przeciw legalnemu rządowi.

Paląca kwestja

Wszechświatowa horda żydowska zadaje sobie z niepokojem pytanie: Czy generał Franco wprowadzi ustawy antyżydowskie? Jak bowiem donosi żydowska Ag. Telegr. („Nasz Przegląd" 31.I.39).

Ta prasa „angielska" świadomie kłamie. Gen. Franco wprowadzi ustawy antyżydowskie z racji tysięcy faktów podobnych do niżej cytowanego:

Hiszpańscy żydo - komuniści zorganizowali rodzimą „czrezwyczajkę", zwaną w skrócie S. J. M., na czele której stał republikański generał Pozas.

Jak donosi prasa codzienna („Wieczór Warszawski 1. II. 1939):

„Biura S. I. M. zainstalowane były w luksusowej willi „Tamaryta" na promenadzie Bonanova. Oddziały dzielnicowe mieściły się m. inn. **w budynku seminarium, w którym urządzono prawdziwą salę tortur.** Wśród funkcjonarjuszów tego oddziału znajdował się m. inn. znany b. bokser Gineros S.I.M. zajmował się organizacją obozów koncentracyjnych, w których więzieni byli zakładnicy.

Jak przypuszczają ofiarą S. I. M. padło około 70.000 ludzi".

To tylko w samej Barcelonie. Straszną, choć ciekawą będzie statystyka ofiar hiszpańskiej żydo-komuny i żydo-masonerii, ale statystyka całkowita.

Pozatem generałowi Franco wiadomem jest, że:

1) żydzi całego świata darzyli sympatją hiszpańskich bolszewików,

2) żydzi pomagali im materjalnie,

3) żydzi piorunują w całej swojej i subwencjonowanej prasie gojów przeciw „faszyzmowi",

4) żydzi i masoni wszczęli rewolucję i bunt przeciw prawowitemu królowi w Hiszpanji,

5) żydzi tępili katolików i bezcześcili ich kościoły.

W odwet za to muszą być w Hiszpanji wprowadzone ustawy O. Torguemady, któreby przypomniały czasy antyżydowskie, narodowi przeklętemu.

Swastyka.

Polska dla Polaków

Spełniony testament bohatera

Wróciły do ojczyzny prochy ś. p. gen. Tadeusza Tyszkiewicza

Generał Tadeusz Tyszkiewicz był synem magnackiej rodziny Hrabiów na Łahojsku i Berdyczowie, Tyszkiewiczów herbu Leliwa. Ród Tyszkiewiczów w ciągu całej historji nigdy nie był w służbie obcej, zawsze wiernie stał przy tronie Królów Polskich, z których Zygmunt August nadał im tytuł hrabiowski w roku 1569, jeden z nielicznych Polskich tytułów.

Po rozbiorze Polski w myśl dewizy rodowej „Nec aspera terrent" (żadne przeciwności nie odstraszają), Tyszkiewicze byli w pierwszych szeregach walczących o wolność Ojczyzny.

Nieodrodny syn tego znakomitego rodu, nie szukał krzesła w senacie, łatwo mu dostępnego, nie ubiegał się o godności dworskie, ale wstąpił jako prosty szeregowiec do gwardji konnej, gdzie na polu bitew zdobył szarżę oficerską w kampanji 1792 roku. W 1794 roku walczył w obronie Pragi, jadł gorzki chleb wygnania, skąd wrócił z Legjonami do kraju po rozbiciu Prus i utworzeniu Księstwa Warszawskiego. Zostaje dowódcą gwardji Cesarza Napoleona, odbywa kampanję 1809 roku, w wyprawie 1812 roku jest już generałem, gdzie ranny dostaje się do niewoli.

Po utworzeniu Królestwa Kongresowego cześć dla jego bohaterstwa i cnót jest tak wielka, że bez sprzeciwu zostaje kasztelanem w Senacie Królestwa Polskiego, wraca do rodzinnych dóbr i zakłada rodzinę.

W roku 1830 bez wahania staje na czele Rządu Narodowego na Litwie, po upadku powstania emigruje z armją do Francji; rząd rosyjski konfiskuje mu dobra, Generał Tyszkiewicz nie chce się ugiąć, prosić o łaskę i w Paryżu w roku 1852 umiera, zastrzegając w testamencie, aby ciało jego przywiezione do Polski nie wcześniej, aż Ojczyzna będzie wolna.

Potomkowie zmarłego generała spełnili prośbę swego przodka! po uroczystościach na cmentarzu paryskim, zwłoki przywieziono do Warszawy i złożono w kościele św. Krzyża.

Na wysokim katafalku wśród wieńców spoczęła prosta dębowa trumna, pokryta sztandarem o barwach narodowych.

Dnia 14 stycznia r. b. na nabożeństwo żałobne przybyli i wokół katafalku stanęły poczty chorągwiane organizacji kombatanckich. Za katafalkiem zajęli miejsca potomkowie gen. Tyszkiewicza i przedstawiciele rodziny Hr. Tyszkiewiczów. Kościół wypełniły po brzegi liczne rzesze społeczeństwa, przybyłe oddać hołd bohaterowi.

W imieniu Marszałka Śmigłego - Rydza i premjera gen. Składkowskiego przybył I. wiceminister spraw wojskowych gen. Janusz Głuchowski, który zajął honorowe miejsce przed ołtarzem. Następnie zajęli miejsca: attache wojskowy ambasady francuskiej w Warszawie gen. Musse, gen. Krok - Paszkowski, płk. Skuratowicz, szef departamentu kawalerji, płk. dypl. Kiliński, zastępca komendanta miasta płk. Czuruk, prezydent Starzyński, wiceprezydenci miasta, delegacje korpusu oficerskiego, oraz delegacje: pułku ułanów Grochowskich im. Dwernickiego i pułku strzelców konnych Ziemi Łęczyckiej, których gen. Tyszkiewicz był kolejno dowódcą. W prezbiterjum na pontyfikalnym tronie zasiadł ks. biskup Szlagowski.

Wartę honorową pełnili żołnierze pułku strzelców konnych Ziemi Łęczyckiej. Przed kościołem ustawił się szwadron honorowy pułku szwoleżerów i baterja honorowa artylerji.

Po nabożeństwie, które odprawił J. E. ks. biskup polowy Gawlina, wygłosił kazanie ks. proboszcz Rzemałka, obrazując życie i bohaterskie czyny gen. Tyszkiewicza, poczem delegacje pułku strzelców konnych Ziemi Łęczyckiej zaniosły trumnę przed kościół, gdzie złożono ją na lawecie armatniej, w tej chwili oddziały wojska, ustawione przed kościołem, sprezentowały broń.

Uformował się kondukt, czoło którego otwierały szwadrony kawalerji i baterja artylerji, dalej niesiono liczne wieńce, potem szły poczty sztandarowe i duchowieństwo. W pogrzebie wzięły udział tysiączne rzesze mieszkańców Warszawy.

Po przybyciu przed bramę cmentarza Powązkowskiego, trumnę wzięli na barki żołnierze i zanieśli do grobu rodzinnego Tyszkiewiczów.

Duchowieństwo odprawiło ostatnie modły, poczem w imieniu rodziny Tyszkiewiczów zabrał głos Hr. Edward Tyszkiewicz, mówiąc między innemi:

„*Splendor pięknego żywota gen. Tyszkiewicza, ujawniający się w każdym Jego poczynaniu, wielkoduszność i ogrom siły moralnej, opromienia i uświetnia nasz ród, lecz za to wielkie na nas nakłada obowiązki, o czym winniśmy zawsze pamiętać.*

Zwłoki jego bohaterskie spoczęły już na polskiej, ukochanej, ziemi, a otacza go umiłowana przez niego waleczna polska armia, która mu dzisiaj wraz z narodem całym, należną cześć i honor oddaje.

Złóżmy i my, Tyszkiewicze, tym zwłokom, zanim spoczną na wieki, należny im hołd i uczcijmy je przysięgą, na ten sztandar, na którym wypisano: „Bóg, Honor i Ojczyzna", że tak, jak on — godnie zawsze nosić będziemy imię Polaka i Tyszkiewicza, że cenić sobie przede wszystkim będziemy dobro Narodu i wreszcie — stanięmy zawsze ofiarnie i mężnie, na każde wezwanie ojczyzny".

Następnie wygłosił przemówienie mjr. dypl. w s. s. Antoni Bogusławski, podkreślając wartości obywatelskie i żołnierskie generała Tyszkiewicza, które zakończył temi słowy:

„*Od roku zgonu, 1852, upłynęły lata. Zdawało się ludziom małej wiary, że ta ziemia, skuta i zgwałcona przez wroga, nigdy już nie odetchnie swobodnie. A przecież patrzcie! Nad grobem generała stoją dziś polskie znaki, a ojczysta trąbka zagra mu ostatnią waletę ułańską".*

Po przemówieniach oddziały sprezentowały broń, pochyliły się nad trumną chorągwie, orkiestra odegrała marsza generalskiego, a grób pokryły liczne wieńce i kwiaty.

Tak spoczął w ziemi ojczystej bohater powstań Kościuszkowskiego i Listopadowego, wojen napoleońskich i Naczelnik Rządu Narodowego na Litwie.

E. S. S.

FUNDUSZ PRASOWY.

Pułk. A. P.	20 zł.
Hr. Marja Borch	10 zł.
Dr. H. Szawłowski	5 zł.
Z. Bogatko	20 zł.

Sprawdził

Data

Nr listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

ŻYWY POMNIK R. DMOWSKIEGO

Komitet główny Stron. Narodowego nadesłał nam komunikat z prośbą o ogłoszenie:

„Trumna Romana Dmowskiego spoczęła na cmentarzu, a do stolicy płyną wciąż ze wszystkich stron Polski i świata wyrazy żalu, smutku, czci i hołdu wobec niepowetowanej straty, jaką poniósł cały Naród — przez zgon Wskrzesiciela i Budowniczego Polski Odrodzonej.

„Wszystkie te objawy bólu narodowego skierowane były do ludzi, którzy — wobec braku rodziny — byli najbliżsi Romanowi Dmowskiemu i którzy do ostatnich chwil życia, związani z Nim organizacyjnie, szli pod Jego przewodem, wykonując wiernie Jego ideowe i polityczne wskazania. Stronnictwo Narodowe, za którego pośrednictwem złożono niezliczone dowody kultu dla pamięci Wielkiego Zmarłego, z wdzięcznością i dumą podnosi niezwykłą jednomyślność w uznaniu roli i zasług Romana Dmowskiego. Przed Jego trumną ze czcią chyliły się czoła nie tylko wyznawców, ale i wielu ludzi, którzy — reprezentując odmienne dążenia polityczne, nie wahali się w tych chwilach dać świadectwo prawdzie i stwierdzić, że odszedł w zaświaty jeden z najpotężniejszych duchów Polski i najbardziej oddanych Jej synów.

„Wspominając ze wzruszeniem nie zapomniane chwile uroczystości pogrzebowych Wodza, u którego trumny dokonało się jak najszerzej i najszlachetniej pojęte zjednoczenie dusz i serc polskich, Komitet Główny Str. Narodowego, jako naczelna władza stworzonej przez Niego organizacji politycznej — wyraża głęboką wdzięczność wszystkim, którzy przez uczestnictwo w obrzędach żałobnych, nadesłanie kondolencyj oraz zamieszczenie w prasie poświęconych pamięci Zmarłego artykułów, wzięli udział w oddaniu pośmiertnego hołdu Romanowi Dmowskiemu.

„Komitet zawiadamia, że celem trwałego uczczenia pamięci Zmarłego — zanim Naród będzie mógł uczcić Go godniej — utworzony zostanie żywy pomnik Romana Dmowskiego w postaci zebranego ze składek funduszu, przeznaczonego na stworzenie Instytutu i Muzeum, poświęconego Jego osobie, myślom i dziełu, Uniwersytetu Ludowego, wydawnictwa Biblioteki popularnej, oraz innych instytucyj Jego imienia, przeznaczonych do krzewienia idei narodowej.

„Równocześnie komitet główny prosi wszystkich, którzy pragną dać wyraz czci Zmarłego i złożyć hołd Jego zasługom, aby — pomni na prostotę i wielkość Romana Dmowskiego — nie robili tego w sposób niezgodny z charakterem Jego postaci".

Jak Dmowskiego ukarano

„Kur. Warszawski" zajmuje się tajemniczym komunikatem „kół legionowo - peowiackich", który dawał do zrozumienia, że koła oficjalne nie wzięły udziału w pogrzebie Dmowskiego ze względu na stanowisko, jakie Dmowski zajął wobec pogrzebu Piłsudskiego.

„To właśnie głębokie rozdarcie między narodem a przedstawicielami państwowości musi napawać najwyższą troską wszystkich patrjotów.

Artykuł organu O. Z. N. zaopatrzono na wstępie w uwagę, iż pochodzi on z „kół legionowo-peowiackich" i mógłby nie budzić wątpliwości, gdyby stanowisko tylko tych kół miał uzasadniać. Ale państwowość musi stawać ponad sporami obozów i przeciwieństwami orjentacyj; Państwo jest przecież wykładnikiem wieczystego bytu narodu, musi go reprezentować w niekończącym się istnieniu historycznym.

Miejsce, jakie zajął Dmowski w dziejach Polski nie umniejszą takie czy inne reakcje na jego zgon, ani takie czy inne ich uzasadnienia. Szczególnie smutne musi być, że dla ich uzasadnienia kroków błędnych przytacza się argumenty, oparte na trosce o pamięć innej wielkiej postaci historycznej. Czas, aby w Polsce zapanowało zrozumienie, że zasługa narodowa stoi ponad obozami, jak to rozumieją oddawna narody, które umieją wszystkie swe najlepsze siły do dzieł narodowych wprzęgnąć.

Wówczas uczczenie Dmowskiego znajdzie i formę odpowiadającą treści.

Ale w interesie tworzenia jedności, nie organizacji politycznej, ale świadomości historycznej narodu trzeba, aby przyszło jak najprędzej".

MINISTER SERRAT Y VALERA
6 Sierpnia 12 Warszawa

Prosimy wyrazić bohaterskiemu Generałowi Franco naszą Radość i życzenia z powodu upadku Barcelony i powrotu Katalonji na łono Hiszpańskiej Ojczyzny.

Zarząd Główny Stronnictwa
Narod. Monarchistów.

Zdecydowane stanowisko katolików po stronie narodowej Hiszpanji

Opinja z zadowoleniem powitała artykuł, jaki ukazał się na łamach watykańskiego „Osservatore Romano" na temat stanowiska pewnych kół katolickich wobec wypadków w Hiszpanji. Artykuł ten przedrukowany w obszernych streszczeniach przez dzienniki włoskie, poświęcony był odczytom, jakie wygłosił w Lille i Roubaix prof. dr. Mendizabel, b. profesor prawa w Oviedo i prezes hiszpańskiego komitetu do spraw pokoju domowego w Hiszpanji. W konkluzji swych odczytów prof. Mendizabel oświadczył, że katolicy mają swobodny wybór w okazywaniu sympatyj jednej lub drugiej stronie, walczącej w Hiszpanji.

„Osservatore Romano", dezaprobując stanowisko pisma „La Croix" za ogłoszeniem odczytu i powołując się na różne wystąpienia Papieża i list biskupów hiszpańskich, stwierdza, że dawanie katolikom swobodnego wyboru w okazywaniu sympatji dla stron walczących w Hiszpanji byłoby dowodem zatracenia różnicy pomiędzy złym a dobrym.

O chrztach żydów

Opinja polska od pewnego czasu niepokojona jest wiadomościami o licznych faktach przyjmowania chrztu przez żydów „Wieczór Warszawski" (1.II.39) sygnalizował, iż „ostatnio na terenie warszawskiej gminy żydowskiej zanotowano dużą ilość wystąpień członków z powodu chrztu. Wielką sensację wywołało (gdzie? przyp. nasz) przyjęcie chrztu przez żydów, małż. Jerzego i Marji z Teoplitzów Mejerów. Małżonkowie liczą po przeszło 80 lat. Wystąpiła również z gminy Emilja Najman (Czackiego 5), żona bankiera".

Przyjąwszy pod uwagę, że prasa codzienna już kilka razy podobnej treści notatki zamieszczała, można przyjść do wniosku, że chrzty żydów noszą charakter masowy. Nie wiemy, czy żydzi przyjmują wyznanie katolickie czy inne, ale to nie ma znaczenia. Znaczenia tego natomiast nabiera fakt masowych chrztów; bowiem z racyj rosnących zasłużenie wrogich nastrojów Polaków względem żydów, ci ostatni chrzest traktują, jako swojego rodzaju mimikrę.

Talmud na pozorne przyjęcie chrztu pozwala. Na tem właśnie polega charakter niepokojący tego pędu żydów do chrztu. Jeśli faworem żydów cieszy się katolicyzm — to zwracamy uwagę Duchowieństwa naszego, że Kościół Katolicki zawsze był i jest przeciwny masowemu charakterowi chrztu żydów.

Obowiązkiem kapłana katolickiego jest żydowi, kandydatowi na neofitę dobitnie wytłómaczyć, a Polakom nie mniej dobitnie dać odczuć, że:

1) chrzest narodowości żyda nie zmienia; żyd chrzczony — pozostaje nadal żydem, stając się tylko chrześcijaninem.
2) narodowości, bądź rasy nie tworzy religja, ale krew — z czem sami żydzi się zgadzają, np. żyd Beaconsfield-Disraeli w swej powieści „Endymjon", żyd Ben Chaim na str. 12 swej świeżo wydanej broszury „Juda czwache!„
3) żyda chrzczonego społeczeństwo rdzennie polskie będzie również traktowało, jak tego normalnego, bo żyda ocenia według kryterjów rasowych, a nie wyznaniowych.

Jeśli to sobie żydzi uświadomią, a zwłaszcza o takim obrocie rzeczy przekonają się drogą doświadczenia, to z wszelką pewnością pęd do chrztu raptonie się zmiejszy lub nawet zupełnie ustanie; to zaś, co się „dało ochrzcić" wróci z powrotem do talmudyzmu, jak tego mieliśmy liczne przykłady w Sowietach, na Węgrzech, w Hiszpanji.

Chrzest bowiem stanie się dla nich „bezcelowym", jak nim się stał dla żyda Wigdora Adlera, przywódcy socyalistów austryackich.

Szczególnie Duchowieństwo ma obowiązek być w tych wypadkach szczególnie czujnem i przenikliwem.

Wiking.

Nie pójdą do Abisynji

Zaledwie ogłoszono projekt kolonizacji żydowskiej w Abisynji i Somali, a już żydowski „Nasz Przegląd" oświadcza:

„Wybrzeża tych krajów słyną wszak z najgorętszego i malarycznego klimatu, uniemożliwiającego masową kolonizację europejczyków.

Jeśli kiedykolwiek była mowa o eksperymentach kolonizacyjnych w Afryce, to w żadnym wypadku nie wchodziła w rachubę ta właśnie część Abisynji pomijając już okoliczność, że żydzi nie zechcą odegrać niewdzięcznej i wielce ryzykownej roli elementu, wzmacniającego pozycję Italji w podbitym, lecz nie opanowanym kraju. Nie wiemy co o tym myślą nieszczęśni nasi bracia włoscy, zagrożeni deportacją i więzieni wskutek niedość szybkiego zdobycia możliwości emigrowania do bardziej gościnnych krajów. Jeśli jednak w grę wchodzi żydostwo polskie, wymienione w rewelacjach „Evening Standart", to możemy tylko zapewnić, że jednomyślnie odrzuci ono wszelkie w tym zakresie „propozycje".

Niech żyje Hiszpanja

Padła czerwona Barcelona. Narodowcy panują na lądzie, na morzu, w powietrzu... W pożodze wojny domowej, w pożodze rewolucji narodowej powstaje Wielka Hiszpanja.

To już trzeci naród w Europie zrzuca z siebie pęta marksizmu, masonerji i żydowstwa. To trzeci naród wykuwa sobie jasną przyszłość i urzeczywistnia przy piekielnym akompanjamencie huku dział mit XX wieku.

Włochy, Niemcy, Hiszpanja... na kogo teraz przyjdzie kolej? Ciekawa rzecz — im później dochodzi do decydującej rozgrywki tem jest ona gwałtowniejsza, straszliwsza i krwawsza.

Nie pomogła madryckiemu rządowi „legalnemu" pomoc sowiecka i francuska. Zawiedli przereklamowani lotnicy sowieccy, groźne czołgi rosyjskie wpadają setkami w ręce narodowców. Zawiodły ochotnicze bataljony komunistów francuskich i żydowskich. Rozsypują się w ogniu czerwone milicje o szumnych nazwach „czerwonych lwów", „obrońców wolności" itp.

Potężny tyran męstwa i woli zdrowej części narodu kruszy i rozbija w krwawy pył cały ten ginący świat, wyrosły na podłożu zmaterjalizowanego XIX stulecia.

Z literatury dotyczącej Hiszpanji narodowej

Dzisiaj, gdy zwycięstwo Hiszpanji Narodowej zbliża się już do tryumfu ostatecznego, zainteresowanie Hiszpanją Narodową coraz bardziej u nas wzrasta. Niezależnie od komunikatów prasowych, dotyczących działań wojennych warto się zapoznać z bardzo ciekawą i obfitą literaturą, dotyczącą Hiszpanji narodowej i walki o jej zwycięstwo, która się ukazała w ostatnich czasach. Poniżej omawiamy niektóre z tych broszur, dostarczone uprzejmie dwum członkom Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowych Monarchistów, którzy w myśl uchwały tegoż Zarządu Głównego podjęli się honorowej pomocy prasowej dla reprezentacji narodowej Hiszpanji w Warszawie i odnośny materjał otrzymali od przedstawiciela Hiszpanji narodowej w Warszawie p. Juan Serrat y Valera.

1. Documents Diplomatiques concernant la guerre de liberation d'Espagne. Burgos - 1938.

Zbiór dokumentów dyplomatycznych, dotyczących wojny o wyzwolenie Hiszpanji zawiera szereg not dyplomatycznych i przemówienie Ojca św. przy przedstawieniu listów uwierzytelniających przez ambasadora Hiszpanji. Przemówienie to zawiera słowa pełne Ojcowskiej łaski dla Generalissimusa Franco. Ojciec Święty wspomina o historji, charakterze katolickim i sławie Hiszpanji w przeszłości.

2. Discours prononce a Bilbao, Paris S. G. I. E. MCMXXXVIII.

Przemówienie Ministra Spraw Wewnętrznych Hiszpanji narodowej z okazji rocznicy uwolnienia tego miasta w Bilbao (19 czerwca 1938), tchnie gorącym patriotyzmem, w którym między innymi położono silny nacisk na jedność Hiszpanji: jedność między hiszpanami, jedność terytorium hiszpańskiego i jedność klas, nazywając tę jedność źródłem wielkości.

3. Autour de la guerre d'Espagne, Burgos - 1938.

Broszura ta zawiera szereg ciekawych artykułów, jak między innymi artykuł o niszczeniu bogactwa artystycznego Hiszpanji przez rządy czerwone. Ciekawym jest, że artykuł ten powołuje się między innymi na tak objektywne świadectwo, jak artykuły Anglika, dyrektora British Museum, który zwiedził Hiszpanję czerwoną i wrażenia swoje opisał później w „Tims'ie".

4. La Nueva Espana Agraria, Editora National Bilbao, 1937.

Broszura ta bardzo zwięźle i celowo ułożona daje znakomite pojęcie o bogactwach rolniczych w Hiszpanji (owoce, wino, oliwki, produkcja zwierzęca, zboże itd.), a także o stosunkach własności ziemskiej w Hiszpanji, o zrzeszeniach rolniczych hiszpańskich i o specjalnej prasie rolniczej. Broszurę tę można polecić każdemu, kto pragnie się bliżej zapoznać z bogactwem produkcji rolnej Hiszpanji.

Podzwonne

Ułanom Księcia Józefa.

— Kto tam?
— Ułani.
— Dokąd?
— Do szefa
swego idziemy, Księcia Józefa.
— Czemu?
— Po służbie: zdać raport chcemy.
— Jaki?
— Nie pytaj: nic nie powiemy.

*

— Z Krakowa? z pułku?
— Tak, Mości Książę!

(Tu rotmistrz z czoła bandaż odwiąże).
— Znowu się wiara za Polskę biła?
Jakaż cię kula z siodła zwaliła? —

— Nie trzeba, aby obcy słyszeli,
w jakim my boju śmiercią zginęli.
Każ zawrzeć, Książę, wrota kwatery;
raport ci zdamy krótki i szczery.

Patrz, Mości książę! Ta rana w skroni
kulą zadana jest z polskiej broni,
a te od noża krwawiące rany
zadał nam własny lud obłąkany.

Przyszliśmy tobie rany meldować.
Zechciej nam, Książę, skomenderować:
mamyż pozostać w twoim ordynku,
czy nam zabronisz w niebie spoczynku? —

— Bóg mi powierzył honor Polaków —
wyście orlęta z pod moich znaków.
Każdy na żołdy zasłużył Boże,
boście w żołnierskim legli honorze!

Rozchmurzyć czoła! Do góry skronie!
Będziecie w moim służyć szwadronie!
Prowadź, rotmistrzu, twoje ułany
pod mój proporzec niepokalany!

Antoni Bogusławski.

Poczet imienny senatorów i ministrów Królestwa Polskiego

Ciekawym zjawiskiem czasów ostatnich jest wzrost zainteresowań heraldycznych. Nowej pracy w tej dziedzinie dokonał ks. W. D. Bryndza - Nacki, proboszcz ze Żdżar poczta Nowe - Miasto n/Pilicą, wydając książkę p. t. „Poczet imienny Senatorów i Ministrów Królestwa Polskiego" doprowadzony do roku 1795; skład główny u autora, cena 6 zł.

Ksiądz Bryndza-Nacki przedstawił każdemu, komu nie uprzystępione są archiwalne dzieła w danej materji, elitę dawnej szlachty. Wobec powyższego dzieło to powinno być zainteresować nie tylko osoby mające pretensje do szlacheckiego pochodzenia, ale i każdego polaka.

W tym almanachu potentatów naszych niejeden znajdzie swoje rodowe nazwisko lub powinowatych swoich. Dowie się też czytelnik ciekawej rzeczy, że w dawnej Polsce nie mieliśmy żydów ani wśród ministrów, ani wśród senatorów.

Autor włożył dużo mozolnej pracy nad zebraniem i uporządkowaniem materjałów, czerpanych ze źródeł historycznych; w dodatku ten wykaz, uzupełnił krótką notatkę o urzędach w przedrozbiorowej Polsce.

Republika nas dzieli - monarchja połączy

Prenumerata: Rocznie zł. 5.—, Półrocznie zł. 2.50, Kwartalnie zł. 1.25.

Redakcja: Mokotowska 51/53 i **Administracja:** Warszawa 1, ul. Mokotowska 41 m. 14, tel. 8.44-81.

Ogłoszenia: strona za tekstem 400 zł., ½ str. — 200 zł., ¼ str. — 100 zł., ⅛ str. — 50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Hr. WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ — Nr. Rozrachunku pocztowego 381.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z o. o. N.-Świat 54. tel. 615-56.